



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Pan Zmartwychwstał Alleluja! Przeżywając radość zwycięstwa nad śmiercią, życzymy naszym Czytelnikom niegasnącej nadziei i głębokiej wiary w Bożą moc. Świętując Zmartwychwstanie, możemy także przyczynić się do budowy hospicjum i centrum wolontariatu w Krasnymstawie. Wystarczy, by na naszych świątecznych stołach znalazły się „chlebki dobroci”. Tegoroczny dochód, uzyskany z ich sprzedaży, zostanie przeznaczony na rzecz powstającego obiektu. Jeśli wspomozemy to dzieło, pierwsi pacjenci mają szansę zostać przyjęci do nowej placówki w 2012 r.

Ulicami Lublina przeszedł **papieski marsz za życiem**.

W ten sposób obchodzono święto młodych, rocznicę śmierci Jana Pawła II i dzień świętości życia. Połączone wydarzenia zgromadziły licznych lublinian, którzy dawali świadectwo wiary i poparcia dla ludzkiego życia od chwili jego poczęcia.

Tegoroczne święto młodych było wyjątkowe z kilku powodów. Po pierwsze było to święto jubileuszowe, gdyż minęło 25 lat od chwili, kiedy to Jan Paweł II napisał „List do młodych” i zapoczątkował Światowe Dni Młodzieży. Po drugie tegoroczne święto zbiegło się z piątą rocznicą śmierci Papieża Polaka, a po trzecie, połączono je z obchodami Dnia Świętości Życia. – Niezamowite jest to, że te wszystkie wydarzenia łączą się z postacią Jana Pawła II i bezpośrednio poprzedziły Wielkanoc, czas, kiedy to Jezus pokonuje śmierć. Dla nas, młodych, to wskazówka, by dalej zgłębiać nauczanie Ojca

Święto młodych

Jezus patrzy z miłością



W marszu wzięli także udział niepełnosprawni ze swoimi opiekunami

Świętego i nie poddawać się cywilizacji śmierci, bo w Jezusie mamy prawdziwe życie – mówili młodzi uczestnicy marszu, który wyruszył spod pomnika Jana Pawła II na dziedzińcu KUL i szedł ulicami miasta do katedry. W marszu obok młodych szli lubelscy biskupi, rektor KUL, kapłani i mieszkańcy Lublina. Na licznych transparentach niesionych przez młodych, można było odczytać hasła mówiące

o tym, że życie jest cudem i radością, że młodzi są wdzięczni rodzicom za dar życia i w końcu to, że młode pokolenie kategorycznie sprzeciwia się aborcji. – Na każdym z was spoczywa pełne miłości spojrzenie Jezusa. Wokół jest tyle dobra, miłości i życia, więc ruszajmy w imię Boże, by dać świadectwo kulturze życia, o której nauczał Papież Polak – mówił do młodych abp Józef Życkiński. **ag**

Malowane i skrobane



LUBLIN. Mariusz Dubiel potrafi zamienić pisanki w prawdziwe arcydzieła

Pisanki potrafią być prawdziwym arcydziełem. Jedni ozdabiają je motywami roślinnymi, inni nanoszą szlaczki, są wreszcie tacy, którzy na jajku potrafią umieścić bardzo skomplikowany obraz. Mariusz Dubiel jest z zawodu kucharzem, jednak przed świętami Wielkiej Nocy każdą wolną chwilę poświęca na tworzenie pisanek. Najbardziej skomplikowane to te ze strusich jaj, na których pan Mariusz precyzyjnie wyskrobuje postacie Jezusa, Maryi czy też całej Świętej Rodziny. Beata Starownik najchętniej zaś zdobi pisanki girlandami kwiatów. Każdy ma swój patent na osiągnięcie niesamowitego efektu. Stworzenie bardzo skomplikowanego wizerunku wymaga czasami nawet 30 godzin pracy, prostsze wzory powstają w 2-3 godziny. Pisanki różnej wielkości i urody można było podziwiać na lubelskim kiermaszu świątecznym. ■

Adorujemy Jezusa



Księża zachęcają wiernych do adoracji Najświętszego Sakramentu

NIEDZIELA BIBLIJNA. 18 kwietnia będzie Niedziela Biblijną. Tak ustaliła Konferencja Episkopatu Polski. W związku z tym abp

Józef Życiński zaapelował, by w parafiach odbywały się adoracje Najświętszego Sakramentu. – 18 kwietnia odbędą się we wspólnotach intronizacje Pisma Świętego i rozważania. To jest dla nas przesłanie – mówił w Radiu eR abp Józef Życiński w swojej audycji „Pasterski Kwadrans”. Metropolita apelował, aby każdego dnia kilka godzin w parafiach poświęcać na adorację Chrystusa w Eucharystii. Pierwsza parafia – pw. św. Józefa Robotnika w Kraśniku – już odpowiedziała na apel. Jest jeszcze jedna propozycja, z którą zwraca się abp Życiński do wiernych. Metropolita zaprasza na 5 czerwca na modlitwę za rodziców księży. – Nie możemy zapominać w Roku Kapłańskim o rodzicach – tłumaczy abp Życiński.

Czarna Wiosna na Kubie

AKCJA DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY. Wspólna modlitwa w intencji uwolnienia kubańskich więźniów sumienia i akcja „Fotka dla wolności” to działania, jakie środowisko Centrum Duszpasterstwa Młodzieży podjęło w VII rocznicę Czarnej Wiosny. 18 marca 2003 roku 75 niezależnych dziennikarzy, opozycjonistów oraz innych, którzy odważyli się sprzeciwić reżimowi braci Castro, zostało wtrąconych do więzienia za swoje poglądy. Domagali się wolności i poszanowania praw człowieka. – Chcemy o nich pamiętać. Dlatego w ich intencji została odprawiona Msza św. Można też było wziąć ulotkę z informacjami na temat Czarnej Wiosny i włączyć się w akcję „Fotka dla wolności” – mówi Marta Jachowicz z Duszpasterstwa Młodzieży. „Fotka dla wolności” to akcja skierowana do wszystkich, którzy zechcą wysłać w świat swoje poparcie dla działań

obywatelskich na Kubie. Wystarczy napisać tekst wielkimi literami na dużym kartonie (tak żeby można było go odczytać na fotografii) z hasłami wolnościowymi np.: „Libertad para Cuba” (Wolność dla Kuby), „Libertad para los presos políticos” (Wolność dla więźniów politycznych), choć nie musi być po hiszpańsku, zrobić sobie z nim zdjęcie i następnie przesłać fotografię na adres Stowarzyszenia Solidarności Globalnej (info@solidarity.com.pl), albo bezpośrednio wkleić do profilu utworzonego na portalu społecznościowym Facebook. Fotografie zostaną następnie przesłane Kubańczykom, którzy przekażą nasz gest solidarności swoim rodakom. Aresztowani w czasie Czarnej Wiosny dostali długoletnie wyroki, wyższe niż zwykle na Kubie dostają kryminaliści – po 18, 20 lat pozbawienia wolności. Nadal większość z nich siedzi w więzieniu.

Wielu młodych ludzi apeluje o wolność dla Kubańczyków



Misterium Męki Pańskiej



W przedstawieniu Misterium Męki Pańskiej w Świerszczowie zaangażowało się ponad 100 parafian

ŚWIERSCZÓW. Od 6 lat wierni z parafii św. Bazylego w Świerszczowie organizują widowisko Męki Pańskiej. Amatorska grupa aktorów, licząca około 100 osób, przygotowuje ogromne przedstawienie, które przypomina wiernym cierpienia

Jezusa podczas drogi krzyżowej. Tegoroczne misterium Męki Pańskiej odbyło się w Niedzielę Palmową. Uczestniczyli w nim liczni wierni oraz goście, którzy specjalnie przyjechali do Świerszczowa, by wziąć udział w wydarzeniu.

Pierwsza w Polsce



W Lublinie otwarto specjalistyczną przychodnię naprotechnologii, którą poświęcił abp Życiński

NAPROTECNOLOGIA. W Lublinie otwarto pierwszą w Polsce specjalistyczną przychodnię naprotechnologii. To ośrodek, w którym pomoc będą mogły znaleźć małżeństwa borykające się z problemem niepłodności. Naprotechnologia to alternatywa dla in vitro. Dzięki specjalistycznym obserwacjom i szczegółowym badaniom można pomóc wielu parom, które nie mogą począć dziecka. Udaje się to nawet w takich przypadkach, kiedy zawodzi in vitro. Inicjatorem powstania lubelskiej przychodni oraz lekarzem spe-

cializującym się w naprotechnologii jest dr Maciej Barczeniewicz. Przychodnię, która nosi nazwę „Macierzyństwo i życie”, poświęcił 25 marca abp Józef Życiński.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu... i rzekł do nich:
„Dzieci, czy macie co na posiłek?” (J 21,4n).

Jesteśmy potrzebni Jezusowi

Drodzy Czytelnicy lubelskiego „Gościa Niedzielnego”!

Poranne spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem musiało stanowić szok dla umęczonych uczniów. Naturalne wydawało się wtedy oczekiwanie, że będzie chciał opowiedzieć im o cierpieniach, które musiał znieść, i o radości Zmartwychwstania. Tymczasem On nieoczekiwanie poprosił ich o posiłek, mimo że podczas Ostatniej Wieczerzy sam podawał przecież swe Ciało jako pokarm. Ostatecznie jednak, zanim apostołowie dotrą do brzegu z połowem, Jezus przygotowuje już dla nich pieczoną rybę i chleb.



Jezus zaskakuje nas w naszym życiu nieustannie. Wtedy, gdy wyprzedza nasze kroki i oczekuje nas, gdy my do Niego zdążamy. Wówczas, gdy troszczy się o nasze potrzeby i chce przeciwdziałać naszemu poczuciu głodu. Nade wszystko zaś wtedy, gdy podkreśla, że to my jesteśmy Jemu potrzebni, aby dzięki naszej współpracy dotarła do świata Jego Ewangelia nadziei.

Nieraz czujemy się bezradni i samotni, jak apostołowie, których sieci były puste mimo całonocnego połowu. Łatwo wtedy o poczucie goryczy i zniechęcenia życiem. Aby tego uniknąć, pamiętajmy, że Jego pełne zatroskania spojrzenie towarzyszy zawsze naszym krokom, jak wtedy nad Jeziorem

Tyberiadzkim. Nie jesteśmy sami w gąszczu rozczarowań i niepokojów, gdyż On zaprasza nas jak tamtych słowami: „Chodźcie, posilcie się!” (J 21,12).

Niech poczucie bliskości Zmartwychwstałego i świadomość Jego troski o nas stanie się dla wszystkich Czytelników źródłem duchowej radości i ufnego wyciszenia wówczas, gdy do głosu dochodzą troski nasze powszednie. Niechaj zatroskany Chrystus sprawi, by w naszych duszach mocny śpiew „Alleluja” zapanował nad smutkiem. Serdecznie życząc tego wszystkim zjednoczonym we wspólnocie paschalnej modlitwy,

WASZ PASTERZ
Arcybiskup Józef
WIELKANOC 2010

■ R E K L A M A ■

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych
życzą Apteki Fragal

Zapraszamy do naszych aptek:

Apteka Fragal Świdnik

ul. Raławicka 39, 21-040 Świdnik

Od 1 kwietnia apteka
CZYNNA CAŁĄ DOBĘ



Apteka Fragal Puławy

ul. Centralna 1, 24-100 Puławy

Godziny otwarcia:
od poniedziałku do niedzieli
od 8:00 do 20:00.





ŚWIADECTWO.

Historia ich wspólnego życia wiodła krętymi ścieżkami. Są małżeństwem od 25 lat, jednak gdyby nie spotkali Jezusa zmartwychwstałego, pewnie dziś nie byłiby razem. Beata i Stanisław Hołowieccy mówią wprost, że **bez Bożej pomocy nie byłoby ich rodziny.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniezielny.pl

Gdyby kilka lat temu ktoś powiedział im, że będą mieli ośmioro dzieci, a Pan Bóg będzie ich prowadził, nie uwierzyliby w to. – Pobraliśmy się, mając 21 lat. W planach mieliśmy maksymalnie dwoje dzieci i przyjemne życie. Pana Boga jakoś szczególnie nie braliśmy pod uwagę – mówią Beata i Stanisław. Wzięli ślub kościelny, ale nie rozumieli, jakie naprawdę ma on znaczenie. Piękna ceremonia, goście, a Pan Bóg był tylko dodatkiem. – Nie rozumieliśmy też wartości czystości. Jak wielu młodych, szliśmy za głosem demona, który popycha młodych do łóżka przed ślubem, a po ślubie robi wszystko, by małżonkowie się tam nie spotykali. Urodziły się nam dwie córki. Próbowaliśmy żyć po swojemu. Wydawało się nam, że dobrze to robimy. W rzeczywistości każde z nas było wielkim egoistą, myślało tylko o tym, by to jemu było dobrze, a dobrze wcale nie było – przyznają. Chcieli mieć normalne małżeństwo i nie mogli

A Pan Bóg dz

zrozumieć, dlaczego im nie wychodzi. Nie rozumieli wtedy, że o własnych siłach nie dadzą rady. Stanisław zaczął pić, Beata miała do niego pretensje. Przez ich dom przetaczały się awantury, ale zamiast poprawy, przynosiły pogorszenie. Stanisław uważał, że pije jak inni i ma nad tym pełną kontrolę. Rzeczywistość była inna.

Noc zupełnie ciemna

To był czas w ich życiu, kiedy dookoła panowały ciemności i nie widać było wyjścia z sytuacji. – Zdarzało mi się nie wracać do domu na noc. Zasnęłam gdzieś po drodze w krzakach. Rano budziłem się, brudny, z dziurą w pamięci, co właściwie się stało. Czasami ktoś przyprowadzał mnie pod blok, a ja nie miałem siły wejść na klatkę i trafić do domu. W takim stanie oglądali mnie sąsiedzi, oglądała mnie moja żona i moje dzieci. Obiecywałem sobie, że więcej nie będę pił, ale nigdy tych obietnic nie dotrzymałem. Nie rozumiałem, dlaczego tak jest – opowiada Stanisław. Ich małżeństwo przeżywało straszny kryzys. Beata kilkakrotnie wyprowadzała się z domu, coś jednak powstrzymywało ją przed ostatecznym porzuceniem męża.

W końcu ona trafiła do Al-Anon, a on do AA. Wiele to jednak nie pomogło, choć zaczęły się zdarzać dłuższe okresy trzeźwości. – Pamiętam dokładnie dzień, w którym siedziałam w naszej kuchni i wczytywałam się w „12 kroków”, czyli receptę na trzeźwość dla alkoholików i ich rodzin. Nagle niemal namacalnie odczułam obecność Pana Boga, który pokazał mi, że ja też nie jestem bez winy i wiele grzechów popełniam przeciw memu mężowi. Pobiegłam do kościoła, choć nie byłam na Mszy od bardzo dawna, złapałam jakiegoś zakonnika i zaczęłam się spowiadać – mówi Beata. Od tego momentu zaczęła szukać Pana Boga.

Podejrzana sprawa

Trafiła wtedy na katechezy dla dorosłych, prowadzone przez wspólnoty neokatechumenalne. Stanisław wiedział, że żona zaczęła chodzić na spotkania do kościoła, sam jednak uważał to za dziwactwo. – To była dla mnie jakaś podejrzana sprawa. Mało tego, kiedy zauważyłem, że żona wraca do domu około godz. 21, byłem przekonany, że mnie oszukuje. Myślałem sobie, że kościół zamykają o godz. 19, a ona się gdzieś włoczy po nocy. Byłem zazdrosny, więc postanowiłem pójść razem z nią, żeby się przekonać, jak jest naprawdę – opowiada mąż. Katechezy



Najmłodsza Agnieszka jest ósmym dzieckiem w rodzinie i wielką radością z LEWEJ: Odkąd spotkali w swoim życiu Jezusa, starają się żyć słowem Bożym każdego dnia

PONIŻEJ: Beata i Stanisław swoją rodzinę zawierzili Chrystusowi

odbywały się w starym kościele w parafii św. Franciszka. Kiedy Stanisław podszedł pod drzwi kościoła, poczuł, że nie może wejść do środka. – To było silniejsze ode mnie, jakby ktoś mnie trzymał. Chciałem uciekać,



działała do dzisiaj

za nic dobrowolnie nie przekroczyłbym progu. Tarasowałem wejście, więc ktoś mnie popchnął, i tak wpadłem do środka. Żona szła do pierwszej ławki, a ja w panice myślałem: „Zabiję babę, jak ona może prowadzić mnie na sam przód, skoro ja od lat nie byłem w kościele”. Jednak poszedłem za nią. Zaskoczyło mnie to, że o Panu Bogu mówił do nas człowiek świecki, i to mówił tak zwyczajnie, opowiadając o codziennym życiu i o tym, jak Pan Bóg dzisiaj działa. Do końca nie rozumiałem, co on mówi, ale było mi tam tak bardzo dobrze. Czułem, że coś się ze mną dzieje i tak mi jakoś było lżej – wspomina Stanisław. Po wyjściu z katechazy wrócił jednak do swoich zwyczajów, czyli do picia, lecz od tamtej pory starał się przychodzić z żoną na spotkania, bo dawały mu one ukojenie. – Nie było tak, że Pan Bóg uwolnił mnie z nałogu od razu. Piłem jeszcze przez 7 lat, będąc już w Drodze Neokatechumenalnej. Z początkowych katechez zawiązała się wspólnota. Na spotkaniach poruszało mnie to, że nikt nie mówił do mnie, żebym wziął się w garść i przestał pić, a przecież wszyscy wiedzieli, że piję. Byłem szanowany pomimo wszystko. Czułem, że przez tych ludzi kocha mnie sam Bóg – mówi Stanisław.

Odpowiedz mi, Boże

Bóg działał. Stanisław zaczął

zdawać sobie sprawę ze swojej słabości i grzeszności. Próbował szukać ratunku i nieustannie wołał do Pana Boga. Katecheta ze wspólnoty powiedział mu, żeby jak najczęściej modlił się przed Najświętszym Sakramentem i przystępował do sakramentu pojednania. Jak trzeba, to nawet codziennie.

– Mówił mi: „Kiedy stajesz przed Panem, to jakbyś był na słońcu. Nie musisz nic robić, a ono i tak opala ci skórę – opowiada Stanisław. – Chodziłem więc na adorację do różnych kościołów w Lublinie i wołałem: „Panie Jezu Chryste, ulituj się nade mną grzesznikiem!”. Pamiętam, że kiedyś poszedłem się modlić do pustego kościoła i w rozpaczy wołałem, by Pan pokazał mi, co mam robić. W pewnym momencie usiedli przede mną jacyś ludzie. Rozpoznałem w nich moich znajomych z AA. Odkąd zacząłem chodzić do kościoła, odrzuciłem zasady AA. Zrozumiałem wtedy, że muszę tam wrócić i pojednać się z moją historią. Tak zrobiłem. To był bardzo ważny krok do trzeźwości. Potem pojechałem z nimi do Częstochowy. Tam przed obrazem Matki Bożej poczułem, jakby strzała przeszła moje serce i usłyszałem w duszy głos: „Synu, odpuszczając ci się twoje grzechy”. Plakałem jak dziecko. Jestem trzeźwy od 10 lat – mówi.

Kiedy Beata i Stanisław weszli do wspólnoty neokatechumenalnej, spodzieli się przede wszystkim pomocy w walce z chorobą alkoholową. Okazało się jednak, że dostali dużo więcej. – Dziś wiemy, że potrzebowaliśmy kogoś, kto uwolniłby nas z naszych lęków i grzechów, a nie wiedzieliśmy,



Pismo Święte zajmuje honorowe miejsce w domu Beaty i Stanisława

że taką moc ma Chrystus, i że może On działać dzisiaj w naszym życiu. Myśleliśmy, że Kościół jest tylko dla pobożnych. Tymczasem na katechezach dowiedzieliśmy się, że Kościół jest przede wszystkim dla nas, grzeszników, i że Jezus zmartwychwstały pokonał wszelkie ciemności i daje nam światło na dalsze życie. Dla nas to było odkrycie i rewolucja – mówią małżonkowie.

Szkoła zaufania

Ich życie zaczęło się zmieniać. Każdego dnia uczyli się zaufania Bożej Opatrzności i doświadczała, jak Pan Bóg ich prowadzi. – Kiedy nasza

młodsza córka miała 8 lat, żona zaszła w ciążę. Miało się urodzić nasze trzecie dziecko. Wcześniej przez wiele lat byłem przeciwnikiem rodzin wielodzietnych. Śmiałem się z takich ludzi i mówiłem o nich „dziecioroby”, nie rozumiałem, jaką wartość ma życie. Gdyby wtedy ktoś mi powiedział, że sam będę miał ośmioro dzieci, wyśmiałybym go. Dziś oboje z żoną wiemy, że dzieci to nasz skarb. Niczego z tej ziemi nie zabierzemy ze sobą do życia wiecznego, ale kiedyś z nami będą tam nasze dzieci – mówi Stanisław. – Nie znaczy to wcale, że jesteśmy już tacy święci – dodaje Beata. – Dalej potrzebujemy nawrócenia. Wciąż się kłócimy, mamy swoje problemy, zupełnie inaczej je jednak rozwiązujemy. Nasze dzieci wiedzą, że nawet jeśli w domu wybucha awantura, to rodzice się pogodzą, a jeśli jesteśmy oporni, to same nas zachęcają do zgody.

Dziewięcioosobowa rodzina mieszka w dwóch pokojach (jedna z córek założyła już swoją rodzinę), pracuje tylko Stanisław, jako hydraulik w jednej z lubelskich spółdzielni mieszkaniowych. Beata zajmuje się dziećmi. – Z mojej pensji nie da się utrzymać takiej rodziny. Pieniądze wystarczają na opłaty i może zostaje na jedzenie przez kilka dni. Nigdy nam jednak niczego nie zabrakło. Co dzień uczymy się, że życie nie zależy od ilości pieniędzy, bo sam Pan Bóg troszczy się o nas – mówią małżonkowie.

Beata i Stanisław nie przestają dziękować Bogu za wszystko, co się w ich życiu wydarzyło. Wiedzą, że gdyby ich historia nie była trudna, może nigdy by Pana Boga nie spotkali. To, jacy są dzisiaj, to nie ich zasługa, ale łaska. Doświadczyli w swoim życiu czasu śmierci i ciemności, po to, by móc doświadczyć czasu zmartwychwstania. ■



Niezapomniana Wielkanoc

Z ciemności do światła

Wielkanoc, czyli czas Zmartwychwstania, **to święto wielkiej radości**. O wspomnienia ze świąt, które w sposób szczególny pozwoliły jej doświadczyć, poprosiliśmy siostrę profesor Zofię Zdybicką oraz bp. Józefa Wróbla.

Święto życia

S. PROF. ZOFIA ZDYBICKA

– Zawsze przeżywam Triduum Paschalne jako całość: męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – zwycięstwo nad śmiercią. Wtedy w sposób szczególnie dociera do mnie, że życie się nie kończy, ale się zmienia. Kilka lat temu przeżywałam Triduum Paschalne w Mińsku na Białorusi. Pamiętam, że był to kwiecień, ale było bardzo zimno. Gościłam w młodej parafii, która mieściła się na peryferiach Mińska. Niemal już za miastem było dość duże wzniesienie, na którym władze pozwoliły katolikom budować kościół. Rozpościerał się stamtąd przepiękny widok. Na razie jednak była tam tylko kaplica w surowym stanie, która nie miała ani oświetlenia, ani ogrzewania. Nie zrażało to jednak starszych ani młodych. Patrzyłam na ludzi, którzy mimo ciemności i przesywającego zimna przychodzili do kaplicy i z wielką radością przeżywali swoją wiarę. W czasie Wigilii Paschalnej byłam tam świadkiem niecodziennego wydarzenia. Do ołtarza podeszli młody mężczyzna wraz z kobietą. Najpierw on przyjął chrzest, a zaraz po nim kobieta. Następnie nowo ochrzczeni udzielili sobie sakramentu małżeństwa. Myślałam, że to koniec uroczystości, a tu okazało się, że młodzi małżonkowie podeszli do ołtarza ze swoim rocznym synkiem i on także otrzymał chrzest. To było niesamowite wydarzenie. Cała rodzina, która do niedawna nie знаła Pana Boga, odeszła od ołtarza zaopatrzona w sakramenty. Potem dawali świadectwo, że była to dla nich najważniejsza Wielkanoc w życiu. Po uroczystej liturgii sobotniej rozpoczęło się całonocne czuwanie. Przyznam, że nigdy wcześniej podczas Triduum nie uczestniczyłam w takim czuwaniu. Ciemność w kaplicy nieco rozjaśniały płonące świece, ale przenikliwe zimno dawało się we znaki. Kiedy więc o godz. 5 rano wyszliśmy z ciemności na zewnątrz w procesji rezurekcyjnej i zobaczyłam wschodzące nad Mińskiem słońce, ogarnęła mnie tak wielka radość i wdzięczność dla Jezusa za to, że zmartwychwstał i pokonał ciemności, jakiej chyba nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Miałam wrażenie, że to wiara skupiona w ciemnościach kaplicy rozlewa się na całe miasto i Chrystus ogarnia swoim światłem wszystkich mieszkańców.



Wielkanoc po fińsku

Bp JÓZEF WRÓBEL SCJ

– Dane mi było przeżyć już wiele Wielkanocy. Moi Rodzice umieli zaakcentować właściwą treść tego święta. W domu odczuwało się tę samą atmosferę, która wypełniała kościół parafialny. Zawsze mnie fascynował uroczysty ton liturgii świątecznej, chociaż nigdy nie lubiłem przesadnie rozbudowanych form zewnętrznych, które przysłańiały wewnętrzne. Może właśnie taki rys osobistej duchowości pozwalał mi równie głęboko przeżywać nieco skromniejszą scenierię świąt wielkanocnych w czasie pasterzowania w Finlandii. Z czasów tego pobytu najbardziej utkwiło mi w pamięci pierwsze Triduum Paschalne. Mniej więcej od dwóch miesięcy byłem katolickim biskupem Helsinek. Zostałem poślany w zupełnie obcą mi rzeczywistość eklezjalną. Nie znałem tamtejszego Kościoła, nie znałem języka, nie znałem ludzi, nie znałem kultury tego kraju. Ze współpracownikami i ze spotykanymi wiernymi porozumiewałem się w którymś ze znanych mi języków. Liturgię w kościele odprawiałem początkowo w języku łacińskim. Kazania pisałem w dostępnym mi języku, a ktoś je tłumaczył na język fiński. W czasie Mszy św. czytał je przeważnie ksiądz proboszcz odwiedzanej parafii. Pamiętam, jak w czasie bierzmowania w jednej parafii ksiądz proboszcz zemdleł i nie był w stanie dalej mi towarzyszyć. Nagle zostałem sam z wiernymi i z niewielką grupą młodzieży. Jeszcze wtedy bez znajomości ich języka. Na szczęście we Mszy św. uczestniczył Niemiec, który ożenił się z Finką i od wielu już lat mieszkał w Finlandii. Dzięki niemu mogłem kontynuować Mszę św. i udzielić sakramentu bierzmowania.



W ten sposób nie można było jednak odprawiać liturgii paschalnej. Jeden z jej elementów to odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Konieczny jest żywy dialog z wiernymi. I stało się. Była to pierwsza liturgia, którą odprawiłem po fińsku. Jej przygotowanie zajęło mi sporo czasu, bo język fiński, mimo iż wydaje się dla nas łatwy w czytaniu, jest jednak trudny do opanowania. Pełno w nim zawiłości i pułapek. Może się wydawać, że dobrze się przeczytało zgłoski, jednak w uszach słuchaczy wyraz jest bez sensu. Kiedy więc zobaczyłem, że wierni odpowiadają na moje pytania o wyrzeczenie się szatana i poszczególne elementy wyznania wiary, wydawało mi się, że ta wigilia paschalna jest i moim zmartwychwstaniem.



Zarówno ci, którzy mają lat kilkanaście, jak i ci, którzy mają lat kilkadziesiąt, uważają się za pokolenie JP II. I choć na co dzień trudno im się nieraz dogadać, w rocznicę śmierci Jana Pawła II naprawdę **stają się jednym wielkim pokoleniem.**

Choć Lublin trudno porównać do Krakowa czy Wadowic, to i tutaj niemal na każdym kroku można znaleźć ślady obecności Karola Wojtyły. Przez długie lata Katolicki Uniwersytet Lubelski był miejscem pracy kardynała z Krakowa, to w lubelskiej katedrze Karol Wojtyła spędzał długie godziny na modlitwie, to w końcu w tym mieście miał wielu przyjaciół i studentów. Kiedy Karol Wojtyła został papieżem,



AGNIESZKA GIEROBA

Wizerunek Ojca Świętego przed gmachem KUL przypomina, że Jan Paweł II był profesorem tej uczelni

nad frontonem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pojawił się napis: „Nasz profesor papieżem”. Kiedy zmarł, w tym samym miejscu

Pokolenie JP II

Polecam odmłodzenie ducha

powieszono inny napis: „...ale Jego duch jest z nami”. – Myślę, że duch Jana Pawła II wciąż jest z nami, szczególnie tutaj, w Lublinie. Jestem dumna z tego, że studiuję na KUL, uczelni, której Karol Wojtyła był wykładowcą i która przybrała jego imię – mówi Ania Wesołowska, studentka KUL. Rocznica śmierci Jana Pawła II sprawia, że ludzie nagle chcą być lepsi. – Szkoda tylko, że na co dzień nie myślimy o tym, by być papieskim pokoleniem, czyli poznawać nauczanie Jana Pawła II i realizować je w swoim życiu. Od lat przychodzimy na papieskie marsze, budujemy pomniki, przygotowujemy przedstawienia o Papieżu Polaku, a po ich zakończeniu wracamy do codzienności i odkładamy ideały pokolenia JP II na półkę – mówi Joanna Matysiak,

teolog, absolwentka KUL. Ważne jest jednak to, że co roku próbujemy stać się pokoleniem JP II, a to oznacza, że jest szansa, że tym razem coś w pamięci pozostanie. W dzisiejszym zabieganym świecie może warto zapamiętać papieskie słowa wypowiedziane na KUL w 1987 roku: „Zostawię Wam przynajmniej jedną myśl bardzo osobistą. Otóż jest to myśl o papieżu. Jest to bardzo dziwna istota, jest jedną z najbardziej na świecie popędzanych istot. Wciąż go poganiają, wciąż mu mówią: jesteś za późno! (...) W każdym razie próbuję zachować ducha wśród tych wszystkich »zapóźnień« zawodowych. Między innymi także w tym celu przyszedłem dzisiaj do KUL-u, a żeby tutaj doznać odmłodzenia ducha, wam także to polecam”.

mag

R E K L A M A

Realizator projektu:

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Dział Koordynacji Projektów Europejskich
Al. Raclawickie 14
20-950 Lublin



Partner projektu:

Archidiecezja Lubelska z siedzibą w Lublinie
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
20-950 Lublin

BEZPŁATNE SZKOLENIA PRZEZ LUDZI DLA LUDZI

TEMATYKA:

MODUŁ OBLIGATORYJNY:
ETYKA W BIZNESIE

MODUŁ FAKULTATYWNY:
LIDER SPOŁECZNY

JĘZYK ANGIELSKI W BIZNESIE

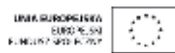
POZYSKIWANIE I ROZLICZANIE FUNDUSZY
ZE ŚRODKÓW ZEWNĘTRZNYCH

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ W REGIONIE PRZYGRANICZNYM
Z WYKORZYSTANIEM ICT

Szkolenia skierowane są do osób pracujących, powyżej 18. roku życia, zamieszkałych lub zameldowanych na terenie województwa lubelskiego. Limit miejsc dla uczestników jest ograniczony. Osoby zakwalifikowane do udziału zostaną poinformowane o dokładnym terminie, miejscu i godzinach szkoleń.

Szczegółowe informacje:

www.projekt.kuria.lublin.pl lub pod numerami telefonu:
(81) 532 10 58 w. 366, (81) 445 41 66, kom. 783-818-578



Projekt „Przez ludzi dla ludzi” współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



www.skok-chmiel.pl

Zdrowych, radosnych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych

życzą

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy



Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

PANORAMA PARAFII **pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka****60 lat Poczekajki**

Przy ołtarzu na Poczekajce gromadzą się ojcowie posługujący zarówno w parafii, jak i w seminarium kapucynów

Mimo że parafia powstawała w trudnych czasach, wielu ludzi przychodziło nie tylko pomagać w pracach budowlanych, ale przede wszystkim uczestniczyć we Mszach św. i korzystać z sakramentów. Przez minione 60 lat wiele się na Poczekajce zmieniło, niezmienny pozostał jednak fakt, że **wciąż to miejsce przyciąga wielu ludzi.**

Lublin po drugiej wojnie światowej zaczął mocno się rozrastać. Okoliczne wsie włączano do miasta, budowano nowe osiedla, przybywało mieszkańców. Nie przybywało jednak kościołów. Mimo starań władz kościelnych, nie było zgody na powstanie nowych parafii. O zakupie gruntu pod budowę kościoła można było tylko marzyć. W takiej sytuacji Kuria Biskupia w Lublinie zwróciła się z prośbą do braci mniejszych kapucynów, którzy na obrzeżach Lublina posiadali ogród i gospodarstwo rolne, by podjęli się tworzenia parafii. Władze zakonne zgodziły się, choć dla kapucynów była to rewolucja. – Charyzmat kapucynów nie koncentruje się na prowadzeniu parafii, jednak w ówczesnych okolicznościach nie było wątpliwości: trzeba zrobić wszystko, by ludzie mogli uczestniczyć we Mszy św. i korzystać z sakramentów – opowiada o. Waldemar Grubka, proboszcz parafii. 28 lutego 1950 roku bp Piotr Kałwa erygował parafię Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka na Poczekajce. Pod

opieką kapucynów znalazło się około 48 tysięcy wiernych, czyli cała zachodnia część Lublina. Wcześniej mieszkańcy tych dzielnic należeli do parafii Nawrócenia św. Pawła, która mieści się w ścisłym centrum miasta.

Kapucyni zaczęli starać się o pozwolenia na przebudowę budynków gospodarczych, jednak zgody nie uzyskali. – W takiej sytuacji nie pozostało braciom nic innego jak w nocy, po kryjomu, przebudować pomieszczenia gospodarcze, tak by mogły służyć parafii. Pomagało nam wielu parafian, nie bacząc na różne konsekwencje, jakie za to groziły. W ogrodzie kapucynów znajdowała się mała kaplica, którą w 1948 roku poświęcił bp Stefan Wyszyński. To ona zaczęła spełniać rolę kościoła parafialnego.

– Jako młody chłopak przyjechałem do Lublina z Lubartowa na Msze do kapucynów. Przed kaplicą zbudowano drewniany podest, na którym ustawione były ławki, bo nie było szans, by ludzie zmieścili się w kaplicy. W niedzielę od rana były co godzinę Msze św.,



Wielu młodych ludzi należy do służby ołtarza

jedna za drugą. Ludzie mijali się tylko na ścieżkach kapucyńskiego ogrodu – wspomina o. Waldemar Grubka.

Stan taki utrzymał się do 1968 r., kiedy to kaplicę powiększono kosztem mieszkania braci. Zburzono wtedy osiem pokoi, tworząc w ten sposób budynek kościoła. W 1979 r. rozpoczęto prace przy wznoszeniu nowoczesnej świątyni. Kamień węgielny pod jej budowę, przywieziony z grobu św. Franciszka z Asyżu, wmurował bp Bolesław Pylak. W latach 1988–91 powstały przy świątyni obszerne zabudowania klasztorne, w których od 1991 r. mieści się m.in. Wyższe Seminarium Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej.

Z czasem z parafii na Poczekajce zaczęto wyodrębniać nowe parafie. W 1982 r. powstała parafia św. Józefa, w 1989 r. parafia bł. Urszuli Ledóchowskiej, w 1993 r. parafia Trójcy Świętej oraz w 1998 r. parafia bł. Piotra Jerzego Frassatiego. Dziś parafia na Poczekajce liczy około 14 tys. wiernych. **mag**

Zdaniem proboszcza

– Wśród naszych parafian jest wielu takich, którzy od lat angażują się w różne dzieła i wspólnoty.

To bardzo cieszy nas, duszpasterzy. Mimo upływu lat i zmian terytorialnych, z dumą mówię o tej parafii, że jest to parafia żywa. Ponad tysiąc osób jest aktywnie zaangażowanych w różne grupy i wspólnoty parafialne. Działa też Stowarzyszenie Przyjaciół Poczekajki, które podejmuje wiele działań na rzecz innych. Wydajemy naszą parafialną gazetkę „Zwiastun”, zapraszamy młodych sportowców z całego miasta na Turniej Piłki Nożnej o Puchar Niepokalanego, staramy się być zawsze otwarci i pomocni. Oczywiście daleko nam do ideału i są sprawy, które martwią, jak choćby mała liczba dzieci i młodzieży czy wandalizm, jakiego byliśmy świadkami w ubiegłym roku. Wiem jednak, że w ludziach kryje się wiele dobra, które swój wyraz znajduje między innymi w trosce o parafię i klasztor

O. Waldemar Grubka
OFM Cap

Pochodzi z Lubartowa, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1995 roku. Pracował w Lublinie i Łomży, od 2006 roku jest proboszczem parafii na Poczekajce.

Porządek Mszy św.

Niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 16.00 i 18.00

Dni powszednie: 6.30, 7.15, 8.00 i 18.00

Święta: 6.30, 7.30, 8.30, 10.00, 16.30 i 18.00

